

PAWEŁ OKOŁOWSKI

Uniwersytet Warszawski

IMPERATYW I KOLEKTYW. W DWÓCHSETLECIE MIERCI KANTA

1. Oto jedno z najświetniejszych zdań w dziejach filozofii: „Dwie rzeczy napełniają umysł coraz to nowym i wzmagają cym się podziwem i czcią, im cząściej i trwalej nad nimi się zastanawiamy: niebo gwiaździste nade mną i prawo moralne we mnie”¹. Napisał je Kant mając sześćdziesiąt cztery lata. Gnoma ta zawiera dwa filary Kantowskiego systemu: metafizyczny realizm (nie dajcie się zgłuszyć *apriorycznymi formami naoczności*) i aksjologiczny antynaturalizm, które są zgodne z duchem starożytności i renesansu, mimo „przewrotu kopernikowskiego” dokonanego w Królewcu. Kant był niewątpliwie jak najdalej od subiektywizmu i relatywizmu. Według niego przyroda istnieje obiektywnie (choć nie sposób jej poznać tak, jak jest w istocie); analogicznie istnieje powinnoś, które jest poza przyrodę. Oto sens opozycji z Kantowskiej metafory: jest coś poza przyrodę - i - mamy z tym czymś styczność (choć nieempiryczną).

Kant żył osiemdziesiąt lat. Z dzieła, które pozostawił najtrwalsze okazały się - jego filozofia moralna i filozofia prawa². Po wiemy coby nieco uwagi tej pierwszej, a włączyliśmy tylko fragmenty jej głównej idei.

2. Kant - w duchu Oświecenia - poczynił następujące konstatacje. Po pierwsze uznał, że za moralność, to jest zespołami moralnych norm, zawsze stoją - historycznie rzecz ujmując - jakieś autorytety wyposażone w sankcje (np. król z mieczem, Kościół z ekskomunikacją, Bóg z potępieniem). Po drugie stwierdził, że autorytety są chwiejne, wyrastają i upadają (dlatego, na przykład, można na przestać wierzyć w Boga). Rodziło to u Kanta zgrozę, gdy tradycyjnie był zdania, że moralność jest bezwzględna i powinna być i chwiała się nie może (ale te zależą od kar). Po trzecie więc przyjął, że jedynym i wiecznym autorytetem dla moralności jest rozum, który dyktuje powinnoś, jakiej istocie rozumnej. Tylko racje rozumu mają nam wpajać i przekonywać nas, że cię na nas absolutny i powszechny obowiązek - tak jak przekonują one w matematyce, że dwa razy dwa jest cztery; i w fizyce, że przyroda rządzi się prawem Newtona. Kant chciał uratować moralność przed

¹ I. Kant: *Krytyka praktycznego rozumu*, tł. J. Gałęcki. Warszawa 1984, s. 256.

² Podobnie stawia sprawę np. J. Filek, w okolicznościowym tekście *Przeżycie pana Kanta*. „Tygodnik Powszechny”, 8/2004.

skutkami szerzego się ateizmu, a ateizm przed nihilizmem. Jeżeli nawet Boga nie ma, należy być tak, jak gdyby był - to mówi rozum.

Po czwarte, Kant twierdził - zgodnie z tradycją i ze zdrowym rozsądkiem - że człowiek jest istotą niedoskonałą, że ma potrzeby i pragnienia, a osoby różni się upodobaniami i skłonnościami. To dla rozumu wielka przeszkoda.

W przyczynowo-skutkowym łańcuchu będącym schematem działania: „widz wartość” „chcę jej” „realizuję ją”; oba wiązania są w nas wadliwe. To defekt metafizycznej konstrukcji człowieka. Wiązanie drugie rozrywane bywa przez słabość woli, pierwsze - przez jej przewrotność. Gdyby my dysponowali „wolą witalną”, tj. gdyby ciałem rzeczy dążyło wyłącznie sumienie, czyny nasze przebiegałyby automatycznie wedle przedstawionego schematu. Nie jest tak, rzecz jasna. Kant dobrze wiedział, w przeciwieństwie do innych myślicieli Owiecienia, że nasza konstrukcja metafizyczna jest ułomna. O naturze ludzkiej nie był dobrego zdania: „z tak krzywego drzewa nic prostego wystruga się nie da”³ - mawiał.

Mimo doży antropologicznego pesymizmu Kant twierdził - i to jest konstatacja warta - że uwiadomienie sobie, iż za prawem moralnym stoi rozum, powoduje w człowieku uczucie czci dla tego prawa. Mylimy wówczas tak: istnieje oto coś potężnego - różnego ode mnie - co mnie włada. Nawet gdyby Boga nie było, to coś wystarcza. Cześć dla moralnego prawa to jedyna rzecz mogąca człowiekowi pomóc we właściwym sposobie życia. Kant wiedział, że ludzie są niemoralnie i że to się zasadniczo nie zmieni; nie oczekiwał Nieba na Ziemi. Twierdził tylko, że jakiegokolwiek ratunku w moralnym życiu może dostarczyć wyłącznie rozum rozbudzający miłość obywateli. Rozum powszechny - i nic innego; sam intelekt nie potrafi poruszyć woli.

Szósta teza Kanta, znowu zdroworozsądkowa, głosi, że wszyscy ludzie żyją według jakichś zasad. Człowiek czyni zawsze to, co czyni - na mocy subiektywnej maksymy działania (czy o tym wie, czy nie wie). Inaczej mówi się, motywem wewnętrznym wszelkich czynów jest subiektywna maksyma woli mająca postać ogólną: **w sytuacji S czyni zawsze C**. Czyni to, co czyni wprowadzając zatem w świat pewne zasady życia; ustanawiam świat, w którym można żyć w taki oto sposób. Ogłaszam niejako: patrzcie, tak da się żyć. Moralnie nie potrafi narzucać celów woli, one wyrastają z duszy spontanicznie. Poza tym, to, co nakazane z zewnątrz, nie byłoby moralne. Rozum może jednak nieco pomóc, by jedne działania spontanicznie z nas wypływały - te właściwe, a inne nie, choć w nas drzemą.

3. Moralnie, zdaniem Kanta, musi dysponować jak busola - jedną dla wszystkich i niedoskonałych ludzi - jakimś narzędziem na tyle poręcznym

³ Por.: B. Miciński: *Portret Kanta*. „Znak” 6/1947, s. 629-630.

i uniwersalnym, by nadawało się dla każdego i zawsze. Narodził się tym jest *kategorischer Imperativ* - według Kanta naczelną i jedyną dyrektywą moralną. Zostawił nam pięć jej formuł: podstawową (zwaną zasadą uniwersalizacji); formułę prawa natury; materialną albo praktyczną („celu samego dla siebie”); formułę autonomii - oraz - królestwa celów. Wielce dyskusyjne są związki między nimi. Kant traktował je jako różne aspekty tego samego imperatywu. Będziemy zajmować się nim wyłącznie w jego postaci podstawowej. Oto ona: „Postępuj tylko według takiej maksymy, dzięki której możesz zarazem chcieć, aby stała się powszechnym prawem”⁴.

Logika imperatywu kategorycznego jest skomplikowana. Jasne, że nie jest on nakazem, wbrew jego literze. Treść imperatywu zawiera mianowicie: zakaz i przyzwolenie. (Kant słynie z ciemnego stylu - skrywaj cego za to jasny myślenie). Najbardziej czytelny ze znanych nam przekładów tak rzecz wyluszcza: „Jeżeli uznaj * , to nie byłoby źle, gdyby maksyma mego czynu stała się regułą powszechną , to wolno mi to uczynić ; a jeżeli nie uznaj , to nie wolno”⁵. (Do miejsca oznaczonego gwiazdką powrócimy). Subiektywna maksyma woli winna być zawsze posłuszna imperatywowi, choć nie jest. Imperatyw to werdykt rozumu wobec każdego - niezależnie od jego namiarów - czynami, a nie rządzone nimi. Kant chciał, by chronił on wolność jednostki przed przetransformowaniem się w samowolę. Imperatyw wymierzony był zatem w anarchię indywidualizmu. Czy to dla dobrego życia jednak wystarcza?

4. Co nam dziś mówi Kantowski imperatyw kategoryczny? Co nam on daje? Czy w ogóle działa, a idea Kanta jest żywa? Aby to ustalić nie wystarczy zastosować go w jakiegokolwiek sytuacji moralnej. To byłoby złudne potwierdzenie skuteczności. (Statystyczny gwałcień, na przykład, działający według maksymy „kiedy widz atrakcyjną i bezbronną kobietę , wykorzystuj jej siłę ” - nie uznałby tej maksymy za regułę powszechną , gdy obróciłaby się przeciwko jego bliskim, a może i jemu samemu). Należy więc uważać pod uwagę nie sytuacje ewidentnie dziś jasne, lecz fundamentalnie sporne. Widzimy takich co najmniej pięć , ale potencjalnych: karanie śmierci, aborcja , transplantacje, klonowanie i eutanazja . Dotyczą one życia i śmierci, ponadto wszystkich - każdego zatem obchodzą . Jeżeli imperatyw kategoryczny w ogóle działa, na co jest przydamy, to przede wszystkim w tych pięciu przypadkach winniśmy się o tym przekonać . Weźmiemy pod lupę - w tym pewna trudność - konkretne maksymy działania z wymienionych obszarów.

W sporze o karanie głównym cieniem są rygorysty (na ich czele Kant) z abolicjonistami. Maksyma rygorysty brzmić może następująco: (MIR) *Dla wyrachowanych morderców domagam się zawsze i tylko kary śmierci*. Pier-

⁴ I. Kant: Uzasadnienie metafizyki moralności, tł. M. Wartenberg. Warszawa 1984, s. 50.

⁵ B. Wolniewicz: *Filozofia i wartość*, II. Warszawa 1998, s. 222.

wsz cz zdania wskazuje na sytuacj S (ogóln , pod któr podpadaj ró - ne przypadki) typu: to, e X zamordował z rozmysłem Y-ka. *Domaganie si* (funkcjonowania instytucji prawa), natomiast, to jedyne moralne działanie rygorysty wobec zaistniałej S. (Instytucja kary na tym polega, e nie wymierza si represji samemu). Powszechno maksymy MIR bierze te na celownik samego rygoryst ; wa niejsze jest jednak to, e dobitnie wyra a ona poczucie sprawiedliwo ci - tym samym ogranicza jako , zdaniem rygorysty, zło. Ten w pełni aprobejuje skutki upowszechnienia jego subiektywnej maksymy. A abolicjonista?

Maksyma abolicjonisty brzmi e by mogła tak: (M1A) *Dla wyrachowanych morderców domagam si zawsze i tylko resocjalizacji*. Mamy tu, z zało enia, t sam S. Antagoni ci, zało my, zgadzaj si , e dokładnie te same przypadki podpadaj pod sytuacj ogóln w obu maksymach. Otó przeciwnik kary głównej, analogicznie jak jej zwolennik, po rozpatrzeniu skutków upowszechnienia własnej maksymy uznaje, e byłaby słuszn reguła uniwersaln (a wi c jego działanie jest moralne na mocy imperatywu). Skutki postrzega nast puj ce: ograniczenie ilo ci zbrodni w wiecie dzi ki samemu poniechaniu legalnej egzekucji oraz „naprawieniu” potencjalnych złoczy ców. (Trudno wykaza statystycznie t korelaci , tak e jej przeciwn , to raczej kwestia wiary). Imperatyw kategoryczny zatem wzgl dem problemu kary mierni nie działa, bo działa w obie strony. To tak jakby busoła spo ród w drowców zmierzaj cych z A do B jednych kierowała na północ, a innych na południe.

We my jeszcze problem ze wskazanymi ostatni: eutanazj ⁶. Maksyma eutanazyjna brzmi: (M2E) *Dla skrócenia m czarni komu , kto ju umiera i tego skrócenia ode mnie oczekuje, zabijam go*. Cz zdania do drugiego przecinka wskazuje na sytuacj S'. Jest to szczególny, najprostszy moralnie typ eutanazji. (Połowa Polaków go aprobejuje, połowa nie⁷). Skutki upowszechnienia powy szej maksymy s nast puj ce: liczba ofiar si nie zmienia; zmniejsza si ilo bólu; ro nie poszanowanie ludzkiej godno ci (przez respektowanie woli konaj cych), chocia zwi ksza si ilo wyrzutów sumienia - u sprawców. Ruch na rzecz eutanazji z tym si liczy i na to godzi. Imperatyw kategoryczny podpowiada mu, e czyni słusnie. Maksyma antyeutanazyjna natomiast głosi, e: (M2A) *W S ' odmawiam zabicia konaj cego*. Uczynienie z niej reguły uniwersalnej powoduje poni sze konsekwencje: liczba zgonów zostaje ta sama; nast puje zwi kszenie ilo ci cierpienia i poni enia konaj cych oraz wyrzutów sumienia u sprawców (z powodu zaniechania). Przeciwnicy eutanazji przewiduj to i aprobeuj , a imperatyw ich

⁶ Kant był przeciwnikiem samobójstwa, cho jego argumentacja mo e budzi w tliwo ci, gdy brał pod uwag tylko utilitarne uzasadnienie zadania sobie mierni (*Uzas. met. moral.*, s. 51-52).

⁷ Por.: badania CBOS z lipca 1999 r. („Gazeta Wyborcza”, 27.08.99.)

usprawiedliwia. W przypadku eutanazji - ogólnie - znów imperatyw zawodzi, bo wspiera obie zantagonizowane strony.

Nie trudno zauważyć, że tak samo się dzieje przy okazji rozpatrywania problemów aborcji, transplantacji i klonowania. (Sonda nie pokazuje różnic w poparciu dla różnych rozwiązań problemów cywilizacyjnych. Zdanie wikszości nie jest w tym wypadku wiążące; gdyby było, Kant nie budowałby imperatywu). Przy adekwatnym sformułowaniu opozycji subiektywnych maksym imperatyw okazuje się być „obosieczny”. Rzecz w tym, że maksyma (o której mówi Kant) nie jest w istocie subiektywna, lecz kolektywna. A imperatyw „nie działa”, bo odnosimy go nie do tej samej sytuacji S (czy S’), ale do różnych. Choć są one - S1 i S2 (oraz S1’ i S2’) - identycznie przez antagonistów postrzegane - co do konkretnych przypadków podnie padających, to przypadki te zupełnie inaczej są przez obie strony rozumiane. Rzecz może na: ontologiczne rdzenie S1 i S2 (tak i S1’ i S2’) są inne; odmieniana stoi za nimi metafizyka. W przypadku morderstwa dokonanego przez konkretnego X-a - S1 rozumiana jest jako to, co objawiła się „istota diabelska”; S2 jako to, co zareagowała „istota pokrzywdzona” (a objawiła się jej „krzywdą”). W przypadku wołania o śmierć S1’ traktowana jest jako „gabinet tortur bez winowajców” (zawiniły tylko biologia i biotechnologia), który trzeba rozmontować; S2’ - jako straszliwa (bo wbrew woli) i tajemnicza a sensotwórcza ofiara, którą należało złożyć.

5. Imperatyw kategoryczny nie działa jednoznacznie, jak tego oczekiwał Kant. Nie działa też jednak dowolnie. Jednocześnie jego miejsce przy określonych, niearbitralnych założeniach natury metafizycznej. Założenia te występują zwykle niejako wyartykułowane idee, lecz raczej pewne poczucia - a geneza ich jest społeczna. Poczucia takie układają się w jakieś zantagonizowane ich kompleksy tworzące różne „style myślowe”, dlatego i imperatyw może w jednej kwestii „przemawia” na kilka sposobów - zależnie od społecznego nastawienia osoby. Imperatyw bowiem mówi: „uznaj, że nie byłoby lepiej (albo nie uznaj)”, bo swoim na ogół to uznaj (bardziej); uznaj nie według uniwersalnego rozumu, lecz zawsze rozumu skończonego, zamkniętego w jakimś kolektywnym akwień duchowym. Rzecz może na - słowami prof. Wolniewicza - poczucia owe wzbudzone są przez *jasne białe ciemne duchy ludzko ci* i trwają jako poza czasem. Między przeciwstawnymi poczuciami nie ma jednak symetrii (choć doraźnie może mieć wrażenie ich równowagi), gdy jedno jest w milowej, a drugie w milimetrowej perspektywie. Za *jasnymi duchami* idzie wikszość ludzko ci, ale nie w ujęciu synchronicznym, tylko diachronicznym. *Duchy jasne* szepczą bowiem wciąż to samo - indukują w kolejnych wspólnotach podobne i odwołujące od „ja” poczucia. Jest wielce prawdopodobne, że wiksza liczba osób opowiedziała się w dziejach za *Dekalogiem* (mimo, iż był łamany) niż

za jakimkolwiek jego alternatywnym odpowiednikiem; tym bardziej za wi to ci zwłok i zakazem kazirodczym. Takie s nastawienia moralne wi kszo ci - obejmuj cej powi zane pokolenia minione, obecne i przyszłe - co jest zgodne z duchem imperatywu. *Jasne duchy* przemawiaj poprzez utarte, odwieczne instytucje (w sensie Gehlena⁸ *Ciemne duchy ludzko ci te s ponadczasowe - jak wieczny jest autocentryzm - kieruj one nie miertelne apele do naszych ego kusz c nas jednak za ka dym razem czym innym (na przykład przez ostatnie dwie cie lat abolicjonizmem).*

Kant przemilczał okoliczno , e jego imperatyw ma mie moc na gruncie lutera skiego stylu ycia. (Zapewne uznawał ów styl za najbli szy rozumowi uniwersalnego). Mo e by dyskutowane czy filozof rzeczywi cie wierzył w Boga; bezdyskusyjnie natomiast był on osobowo ci ukształtowan przez *pietyzm*. Bior c to pod uwag nale ałoby formuł podstawow imperatywu uzupełni (w miejscu oznaczonym wcze niej gwiazdk *) o dopisek; „**na gruncie wła ciwego stylu ycia (albo jasnej wspólnoty)**”. Imperatyw ma działa w perspektywie dalekosi nej, cywilizacyjnej, ewidentnie hetero-, a nie autocentrycznej.

6. Kluczowa dla analizy imperatywu kategorycznego jest sytuacja S - tkwi ca w subiektywnej maksymie działania (a raczej: w kolektywnej - jak ustalili my). „Metafizyczne wn trze” tej sytuacji, jej „ontologiczne j dro”, czyli to, co si składa na istot owego stanu rzeczy - w naszym umy - le jedynie dane - zale y zawsze od kolektywnych poczu . Imperatyw stosuje si wobec S, o której typie, charakterze aksjologicznym, poucza nas wspólnotowy styl ycia - to jest okre lone wzorce kulturowe. Imperatyw chroni przed samowol jednostek, ale zawsze na wspólnotowym gruncie; nie chroni za przed konfrontacjami wspólnot. Kant chciał uwolni moralno od „maszynerii innego wiata” i oprze j na uniwersalnym rozumie i uniwersalnej wspólnotcie. Pisał: „Zwi zek ludzi oparty na czystych prawach cnoty (...) mo na nazwa społecze stwem etycznym (...), albo etyczn wspólnot ”⁹. W tym wzgl dzie poniósł pora k - tak jak całe O wiecenie z jego kultem rozumu (tajemnic bowiem w wiecie nie ubywa i nawet podstawy wiedzy nie s trwałe). W istocie oparł j na wspólnotcie własnej, i w tym Kanta wielko . Tradycja i perspektywy własnej wspólnoty to jedyne uniwersalne „narz dzia moralne”.

7. Jaki dzi po ytek z imperatywu kategorycznego? Po pierwsze, teoretyczny: teza glosz ca, e **wszelka moralno w wiecie jest wspólnotowa** jest mocno uzasadniona. Mamy tu wyra n paralel mi dzy odczytan przez nas ide Kanta a powszechnie dzi aprobowan socjologi wiedzy (która te

⁸ Por. nasz artykuł o Gehlenie: *Antropologia instytucji*. „Edukacja Filozoficzna” vol. 34/2002.

⁹ I. Kant: *Religia w obr bie samego rozumu*, tł. A. Bobko. Kraków 1993, s. 120.

jako z kantyizmu wyrosła). Według Ludwika Flecka, wiedza jest zawsze zrelatywizowana do *kolektywu my lowego*. Nie musi to przeczy klasycznej definicji prawdy; umiarkowany absolutyzm poznawczy głosiłby też, że i mniej lepsze i gorsze pod wzgl dem poznawczym *kolektywy*. Analiza filozofii moralnej Kanta prowadzi za to do wniosku, że moralnie jest zawsze zrelatywizowana do wspólnoty. Zdaniem Kanta, style życia bywają lepsze i gorsze pod wzgl dem aksjologicznym, na przykład luterski stoi wyżej niż konfucjański. Nie kłóci się to z istnieniem absolutnej hierarchii wartości.

Po drugie, płynięcie z imperatywu pewien pożytek praktyczny (w rodzaju delficko-sokratejskiego „poznania samego siebie”). Otóż życie go pozwala nam się zorientować **do jakiej właściwie wspólnoty należą my** (czy choćby - ku jakiej cię my). Nie jest to bowiem współczesne nieczytelne. Istnieją wspólnoty nominalne, tylko z nazwy, które okazują się być wewnątrz zasadniczo podzielone, jak np. chrześcijanie, czy Polacy. Ich stosunek do problemów cywilizacyjnych jest tak ambiwalentny, że nie ma mowy w ich wypadku o duchowej jedności - nie są to zatem zbiorowość determinująca styl życia. Na ich tle, czy raczej za ich fasadą rywalizują rozmaite wspólnoty wirtualne (mniejsze w tym wypadku, czy niż szego rzędu); niewidoczne gołym okiem, lecz mogące się w przyszłości zmaterializować. Są to grupy osób nieznających się ze sobą, lecz żyjących w jeden określony sposób. Można należeć do żadnej realnej wspólnoty, zawsze jednak honoruje się takie czy inne wzorce (czyli cię ku jakiej wspólnotocie wirtualnej). Owa nieusuwalna „instytucjonalność” stanowi o społecznej naturze człowieka.

Imperatyw kategoriowy może być dobrym próbierzem wspólnotowej przynależności (dużo wiarygodniejszym niż polityczne deklaracje). By się o tym przekonać, wykonajmy doświadczenia demokracji eksperymentalnej. Wyobraź sobie wiele (n) realnych wspólnot: liczących, powiedzmy, po tysiąc osób każda (tak bywało przez tysiąclecia); izolowanych (np. rozrzuconych po wyspach) i żyjących każda po swojemu. Na wspólnotowy styl życia składa się przede wszystkim faktyczny stosunek - wyartykułowany w czynach, nie słowach - do problemów poruszanych w tych wspólnotach cywilizacyjnych. (Wspólnoty „stwarzamy” - w uproszczeniu - z całym dobrodziejstwem technologicznego inwentarza współczesności). Wyłóż przed siebie owe grupy tworzą ludzką populację, poza nimi nie ma drogi ucieczki. I postawmy teraz sobie i tylko sobie pytanie: w której z nich chcielibyśmy żyć (w tym wypadku zawsze z ludźmi, nie pośród anonimowej masy)? Czy, na przykład, gotowi byłibyśmy spędzić życie we wspólnotocie, w której wszyscy kierują się następującymi zasadami: a) nie wieszają swoich morderców; b) stosują dowolnie aborcję; c) pobierają narządy od swoich zmarłych; d) fabrykują i wiartują własne zęgoty dla ratowania życia; e) nie skracają życia - cym, którzy tego oczekują? (Jasne jest, że bez nowoczesnej technologii

punkty c, d, e odpadaj). Zasady a-e można w wyobraźni wymieniać na ich negacje, zmieniać się wtedy wspólnoty na inne. Pytamy nie o to, który ze stylów życia najlepiej gwarantuje przetrwanie gromady, lecz o to, z którym najmilej nam żyć. Odpowiedź jest ta sama, jakiej udziela imperatyw kategoryczny.

Wynik eksperymentu mówi coś ważnego o nas. Mianowicie: jeźli by które ze wspólnot zdominowały świat (a stanie się tak, przy dziejach czy później, na co wskazują dotychczasowe dzieje), to nieodwołalnie znajdziemy się po stronie zwycięzców albo pokonanych. I nie mamy na to wpływu, po której. Nie od nas bowiem zależy, co wskazuje nasza busola moralna - tak jak i busola zwyczajna.

7. Etyka Kanta zwana jest formalistyczną i często traktowana jako zbyt elitarna, zbyt trudna intelektualnie i wolicjonalnie. Ma być ona przy tym ogólnikowa - i dlatego niejasna - oraz wyidealizowana (nierozumnie surowa?)¹⁰. Nie jest to w istocie jednak etyka (normatywna), tylko rozbudowana antropologia filozoficzna - tłumaczcie nam, jak działa wielce skomplikowana natura ludzka. Namysł nad tą teorią zawsze wait jest trudu. Jeźli chodzi o ducha Kantowskiej etyki - o projektowane wartości - to jest ona chrześcijańska. Kantyzm wyklucza nowoczesne instytucje: a) abolicjonizmu, b) prokreacyjnego feminizmu, c) neokanibalizmu, d) mengelizmu i e) anonimowego panhumanitaryzmu wypierającego solidaryzm rodzinny. Wyklucza je, gdy weszły w miejsce wzorców tradycyjnych, na których on się wznosi. Gdyby nawet Kant nie wierzył w Boga, to wierzył on w chrześcijaństwo - w jego kulturowy potencjał i zdolność sprośtania wyzwaniom czasu. W tym sensie był i jest nadal wyraz nowoczesny, a postawa jego bliska ludziom Zachodu, dopóki tacy jeszcze są.

¹⁰ Por. np.: J. Hołówka: *Etyka w działaniu*. Warszawa 2001, s. 13-14.